



Ojca Kazimierza Żylisa SJ nazywają kapłanem-legendą. I rzeczywiście, życie jezuitę było wypełnione tak wieloma niezwykłymi historiami, że wydaje się, że zapoznasz się z życiorysem świętego ze średniowiecza, gdzie prawdziwe zdarzenie czasami krzyżowało się z wymysłem. Jednak, na szczęście, mamy wielu świadków jego ziemskiej podróży, którzy dzielą się swoimi wspomnieniami.

Abp Tadeusz Kondrusiewicz,

honorowy metropolita mińsko-mohylewski: „**Mottem jego życia była Ewangelia: białe jest białe, a czarne – czarne**”.

W latach 1989-1991 o. Kazimierz Żylis był moim sekretarzem. Zaproponował mi, żeby mnie wozić wszędzie, gdzie trzeba, ponieważ i tak dużo jeździł filmować, a ja chętnie się zgodziłem.
†

Zawsze był bardzo uważny. I zasadniczy w trudnych sprawach moralności, zdrowego trybu życia i zwrotu majątku kościelnego. Jeśli konieczne było prowadzenie trudnych negocjacji z władzami, jego zasadnicze stanowisko pomogło odzyskać nie jeden kościół. Pamiętam, jak w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia w 1990 roku przybyłem do Połocka, aby modlić się z wiernymi, którzy nie mieli miejsca na stałą modlitwę – gromadzili się na ulicy lub w prywatnych domach. Gdy poprosiłem władze o przeznaczenie pokoju na uroczyste nabożeństwo, o. Żylis natychmiast zaproponował odprawianie Mszy Świętej w auli Komitetu Wykonawczego Miasta. Oczywiście władze się nie zgodziły. O. Kazimierz nalegał i zaproponował modlitwę w pobliżu choinki na centralnym placu, ale to też im nie odpowiadało. W odpowiedzi na prośbę władze wydzieliły puste kino, w którym odbyła się Msza Święta. Następnie kino to zostało przebudowane na piękny kościół. Ogólnie rzecz biorąc, o. Kazimierz był gwiazdą na nieboskłonie walczącego ateizmu czasów radzieckich. Nawet w trudnym okresie prześladowań chrześcijaństwa wierzył, że prawda Boża zatriumfuje. Tak się stało: ci, którzy prześladowali jezuitę, później mu dziękowali.

ODDAWSZY SIEBIE BEZ RESZTY

Wpisany przez Ангеліна Марцішэўская
07.03.2021 00:00

